№ 54. Kraków, dnia 8 Marca — Czwartek. Rok 1883.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 7 marca.*

Przez kilka zaledwie miesięcy Rosya łudziła Europę oświadczeniem swego rządu, zakomunikowanem wszystkim dworom europejskim, iż ogniem i żelazem wytępiono do szczętu w państwie carów raka toczącego jego ciało. Zdziesiątkowani szubienicą rewolucyoniści w samej rzeczy przycichli na czas pewien, lecz podziemna ich praca ani na chwilę nie ustała. Zastęp rewolucyonistów wzmógł się na siłach i wypełnił przerzedzone szeregi. Czerwona chorągiew znowu nad Rosyą powiewa. W miarę zbliżającego się terminu koronacyi carskiej ów zastęp ponury coraz śmielej podnosi głowę i widocznie gotuje się do jakiegoś zamachu donioślejszego znaczenia. Co chwila telegramy przynoszą nam z Rosyi wieści o aresztowaniach, wykryciu spisków, tajemniczych samobójstwach, manifestach rewolucyjnych, o listach do cara z pogróżkami, o wyrokach śmierci przesłanych Tołstojowi i innym dostojnikom państwa. Najjaskrawszym atoli objawem ruchu rewolucyjnego w Rosyi jest piorunująca proklamacya do ludu niedawno rozrzucona w Moskwie, która w słowach dyszących zemstą nakazuje niszczenie mienia i osób, tępienia wszystkiego za pomocą wszelkich możliwych środków — ogniem i dynamitem, sztyletem i rewolwerem. Proklamacya ta, przed kilku dniami ogłoszona w *Pester Lloyd*, wskazuje, iż ruchem w Rosyi owładnęli anarchiści. Jakaś dziwna trwoga ogarnęła wszystkich. Każdy przykłada ucho do ziemi, zkąd dobywa się głuchy huk anarchicznych wstrząśnień, które na dziś chcą sobie utworzyć w Moskwie kratery. Każdy się pyta: co dalej będzie? — każdy wyczekuje chwili, w której zabłyśnie ponura jutrznia.

Ta niszcząca i złowroga potęga, marząca o godzinie zemsty, jest skutkiem despotycznych rządów, wyzutych z poczucia sprawiedliwości, depczących z lekkiem sercem wszelkie prawa, co zatrutym zębem ogryzają boki jednostek, społeczeństwa rosyjskiego i narodu polskiego, rzuconego losem na pastwę rządu z hasłem na ustach — niewola! Nic dziwnego, że nienawiść do takich rządów wzbierała nagle jak fala morska, że w szamotaniu się w bólach nędzy i rozpaczy znikła świadomość porządku społecznego, że demoralizacya powszechna przybrała w Rosyi przerażające rozmiary, a z niej wyłoniło się straszne widmo anarchii. Do jej rozrostu przyczynia się przesilenie przemysłowe, przez jakie obecnie Rosya przechodzi, o czem dziś Katkow szeroko się rozpisuje.

Rząd rosyjski nie zwraca atoli uwagi na baltazarowe przestrogi, trzyma się wiernie recepty arcymistrza Katkowa, reakcyę posuwa do ostateczych granic i wypowiada walkę na śmierć nietylko już terorystom, ale nawet każdemu nieco liberalniejszemu prądowi w społeczeństwie. Zaiste zaślepienie rządu Tołstoja *et consortes* wzbudza podziw i wstręt zarazem.

Jest to dziś rzeczą udowodnioną, że międzynarodowa rewolucya w dzisiejszej swej postaci zrodziła się w Rosyi i z niej czerpała swe motywa i cele. I dziś jakby na rzucone hasło z dalekiego wschodu anarchiści od krańca do krańca Europy rozwijają program destrukcyjnych swych robót. Codzień dowiadujemy się o bombach, spiskach benzynowych, dynamicie, amidogenie, panklastyku i różnego rodzaju rozruchach. Na obszarze od Petersburga do Neapolu, od Londynu do Madrytu, od Paryża do Moskwy roztaczają się fale nowej rewolucyi w postaci nihilizmu, skrajnej *Italia irridenta*, andaluzyjskich „czarnych rąk", irlandzkiego fenianizmu i t. d., a zawsze w formie barbarzyńskiej, strasznej, nędznej, bo skrytobójczej, wobec której błędną czyny dawnych rewolucyonistów, królobójców, internacyonalistów, a choćby nawet komunardów.

Carski despotyzm jako twórca tych niespodzianek, grożących Europie kurzawą krwi i pożogi, korzysta z pewnego zaniepokojenia rządów i ludów i w celu własnej obrony wpada na szalony pomysł rozwinięcia międzynarodowej represyi, według oryginalnego moskiewskiego wzoru. Szef żandarmów gen. Orzewski, jakto pierwsi donieśliśmy, niezadowolony z ekspozytur policyi rosyjskiej w obcych krajach, owych tajnych agencyj, działających po za plecami rządów, pragnie urządzić instytucyę międzynarodowej policyi niezawisłą od rządów europejskich, a więc stojącą ponad władzami bezpieczeństwa każdego kraju. Nie nowy to pomysł. Nieraz już Rosya robiła gabinetom tego rodzaju propozycye, próbowały czegoś podobnego i Niemcy, ale bezskutecznie. A nawet Anglia, to państwo wolności i bezpieczeństwa, takiego projektu międzynarodowej policyi przed pięciu laty przeprowadzić nie zdołała. Trudno więc przypuścić, aby Rosya stojąca po za widokręgiem wymagań i pojęć cywilizowanego świata miała być szczęśliwszą w tej mierze. Nie możemy po prostu uwierzyć, ażeby mocarstwa europejskie poszły w służbę Rosyi dla popierania carskiego despotyzmu, który wydaje robactwo, co toczy ciało dzisiejszych społeczeństw.

Niepodobna atoli zaprzeczyć, na co zwraca także uwagę *Pester Lloyd*, że wypadki ostatnich czasów porobiły znaczne szczerby w pojęciach międzynarodowego prawa, a to ze szkodą humanitarnych zasad, na jakich dotychczas spoczywało. Niedawno każde państwo cywilizowane uważałoby za hańbę odmówienie politycznemu przestępcy prawa schronienia, lub wydanie go w ręce sprawiedliwości obcego mocarstwa. Dziś stosunki się odmieniły. Republikańska Francya i wolna Szwajcarya nie robią już sobie żadnego pod tym względem wyrzutu. Obawa więc przed wszechświatową rewolucyą wskrzesić może międzynarodową policyę, zaledwie przed kilkunastu laty pogrzebaną niby na wieki. Gdyby podobna instytucya wstrętnej reakcyjnej epoki odżyć miała, wtedy nad ludami zawisłaby czarna chmura samowoli policyjnej, a to dzięki socyalistom i anarchistom. W ten mniej więcej sposób rozumuje wytrawny dziennik peszteński.

Co do nas nie możemy przypuścić podobnego cofania się ludzkości. Walka bowiem z anarchią jest rzeczą wewnętrznej polityki każdego państwa i chcemy wierzyć, że nie znajdzie się parlament, któryby zezwolił swoim ministrom na wstąpienie do „czarnego gabinetu" pod egidą Rosyi. Zarówno anarchia jak i wszechwładza policyi jest zgubną dla swobodnego rozwoju ludzkości, bo grozi zniszczeniem wszelkich cywilizacyjnych dorobków i politycznych swobód, okupionych potokami łez i krwi. Ludy nie będą z pewnością abdykowały ze swej godności a społeczeństwa europejskie znajdą w sobie dość siły do oczyszczenia się z destrukcyjnych żywiołów, grożących porządkowi społecznemu. — „Ludzkość, jak Brandes powiedział, musi dążyć do wyżyn możliwie dla człowieka dostępnych, wzbijać się duchem ponad niedostatki społecznego życia, aby wróciwszy na ziemię, mogła zwalczać przesądy, instytucye oparte na surowości moralnej, zatwardziałości serca i niskim egoizmie, zkąd właśnie płyną wspomniane niedostatki". Postęp co buduje a nie burzy, spokojna cywilizacyjna praca jest niejako wewnętrznym instynktem idei demokratycznej, wiodącej ludzkość do lepszej przyszłości pod godłem: miłość zasadą, praca i porządek prawem.

Nowela szkolna.

Kiedy w r. 1867 toczyły się obrady nad konstytucyjną ustawą w reprezentacyi państwa, a przy §. 11stym ustawy wrzała gorąca walka o zakres działania Rady państwa z jednej a Sejmów z drugiej strony — poseł Zygmunt Sawczyński w bardzo znakomitej mowie motywował wniosek posłów polskich, ażeby z lit. i. tegoż paragrafu wyłączyć „ustanawianie zasad co do szkół ludowych" a tem samem i te zasady szkolnictwa ludowego pozostawić Sejmom. Wniosek ten upadł — po przemówieniu sprawozdawcy Kaiserfelda, który zapewnił, że jeżeli Rada państwa ma uchwalać zasady, jest przeto „krajom zapewniona najobszerniejsza działalność, najdonioślejszy wpływ." Ustawa konstytucyjna przeszła, z pozostawieniem owych zasad ustawodawstwu centralnemu.

W rok później przekonali się posłowie polscy, jak znakomicie centraliści umieją na swoją korzyść interpretować konstytucyę. Projekt ustawy szkolnej wybiegł daleko po za zakres „zasad" i wdając się w rozliczne szczegóły, ścieśnił samorząd krajów i władzę ustawodawczą Sejmów. Posłowie polscy, słusznie w tem upatrując pogwałcenie konstytucyi, nie chcieli przykładać ręki takiego ścieśnienia samorządu, i opuścili Radę państwa. Ustawa jednak została uchwaloną — i obowiązuje dotąd, pomimo, że niezgodna z konstytucyą!

Usiłowania odzyskania naruszonego samorządu nie ustały. Uchwalona w 1868 r. a potem dwukrotnie ponawianą „rezolucya" zastrzegała sejmowi całe ustawodawstwo szkolne.

Wreszcie zeszłoroczną uchwałą Sejm wezwał rząd, aby wniósł projekt takiej zmiany ustawy szkolnej, którаby Sejmom oddała co do nich według konstytucyi należy.

Mimo to, obecnie posłowie nasi będą głosować za nowelą, która nie tylko stwierdza owo ścieśnienie zakresu autonomicznego Sejmów, przez to, że zmienia szczegóły ustawą państwową z r. 1869 unormowane, ale jeszcze to ścieśnienie dalej posuwa, bo nowe postanawia szczegóły. To że dla Galicyi są w noweli ustanowione wyjątki, bynajmniej zasadniczego błędu ustawy nie usuwa, a w dodatku ściąga na nas uzasadniony zarzut, iż dla innych prowincyj uchwalamy co dla nas jako szkodliwe uznajemy.

Analogiczne jest stanowisko Czechów. Nie brali oni udziału w uchwalaniu konstytucyi ale przeciw jej centralistycznemu dążeniu zakładali protesta. Uchwalili „deklaracyę" a następnie „fundamentalne artykuły" w których całe szkolne ustawodawstwo chcieli mieć oddane Sejmom. Obecnie zaś przez usta Clam-Martinitza oświadczają się przeciw zagarnięciu ustawodawstwa szkolnego przez Radę państwa wzywają rząd, ażeby w tym autonomicznym duchu przedłożył projekta — a mimo to głosować będą za nowelą.

Zaznaczając tę niekonsekwencyę, jaką tu oba autonomiczne kluby popełniają — daremnie pytalibyśmy o powód takiego zaparcia się zasady, którą każdy z tych klubów z kraju swego wziął jako sztandar mający stale i niezmiennie powiewać po nad wszelkiemi ich walkami parlamentarnemi, wśród wszelkich zmiennych, pomyślnych czy niepomyślnych kolei losu — zasady, która jest celem utrzymania sojuszu klubów prawicy i popierania przez nich rządu. Jeżeli Liechtenstein, któremu na utrzymaniu rządu dzisiejszego z pewnością więcej zależy niż Czechom i nam, powiada: klerykalną musi być zmiana ustawy szkolnej — to pytamy dlaczego wspólnie z Czechami nie mamy powiedzieć: ona musi być autonomiczną, a swoje klerykalne dążenia staraj się książe przeprowadzić w Sejmach. I jest jeszcze pytanie, gdybyśmy Niemcom kwestyę postawili: wybierajcie między klerykalną a autonomiczną reformę — czyby raczej nie wybrali drugiej. Ale gdyby to przypuszczenie było zupełnie mylnem — to jeszcze lepiej upaść, aniżeli zezwolić na pogwałcenie zasady autonomicznej.

W Czechach, z kół czysto czeskich, odezwały się liczne głosy protestu przeciw noweli — u nas głosy te zostały przyciszone tylko pozyskaniem wyjątkowych dla Galicyi postanowień — dlaczegóż nie próbować postąpić zgodnie z opinią obu największych krajów tej połowy monarchii? Możnaby to tem bardziej uczynić, że ustawa państwowa, którаby w myśl konstytucyi orzekała o zasadach szkolnego ustawodawstwa, mogłaby zupełnie zabezpieczyć to wszystko, czego prawdziwie postępowe ustawodawstwo od szkoły ludowej wymaga a fakt, iż przedłożenie ustawy krajowej do sankcyi monarszej zależy od ministerstwa, dałby temu jeszcze silniejszą gwarancyę.

Taką w autonomicznym duchu zredagowaną ustawę szkolną, pozostawiającą krajowemu ustawodawstwu wszystko, co do niego należy — wyobrażamy sobie jak następuje:

§ 1. Zadaniem szkoły ludowej jest: religijno-moralne i obywatelskie wychowanie dzieci, rozwinięcie ich władz umysłowych, i udzielenie im wiadomości, potrzebnych w życiu obywatelskiem, społecznem i gospodarskiem.

§ 2. Nauka w szkołach ludowych ma obejmować przynajmniej następujące przedmioty: religię, czytanie i pisanie, naukę praktyczną języka ojczystego, rachunki, i z realiów to, co do celu w § 1 wskazanego może posłużyć. Ustawodawstwo krajowe postanowi, o ile ten zakres nauki ma być rozszerzonym tak w szkołach ludowych pospolitych, jak w szkołach ludowych wyższego stopnia (wydziałowych).

§ 3. Szkoły ludowe, utrzymywane całkowicie lub częściowo przez kraj, powiat, lub gminę, są zakładami publicznemi, a jako takie są przystępne dla wszystkich dzieci bez różnicy wyznań.

§ 4. Nauka w szkołach ludowych jest bezpłatna i obowiązkowa. Normalny czas trwania obowiązku szkolnego oznaczy ustawodawstwo krajowe. Uczeń może jednak szkołę ludową dopiero wtedy opuścić, gdy nabędzie niezbędnych dla szkoły ludowej przepisanych wiadomości, jak religia, czytanie, pisanie i rachunki.

§ 5. Szkoły ludowe mają być zakładane w takiej ilości i w takich miejscowościach, ażeby każdemu dziecku uczęszczanie do szkoły było umożliwione. Gdzie szkoła prywatna czyni zupełnie zadość miejscowym potrzebom, może być założenie publicznej szkoły zaniechane — wszakże tylko w takim razie, jeżeli szkoła prywatna spełni wszelki warunki, jakie ustawodawstwo krajowe przepisze.

§ 6. Nauczycielstwo jest urzędem publicznym, stałym, a jako taki jest przystępne każdemu obywatelowi państwa, bez różnicy wyznania, jeżeli się wykaże odpowiednią kwalifikacyą.

Droga powiatowa.

Nowella.

Przez

Jana Zacharyasiewicza.

— Czy dzisiaj więcej śmietanki, czy kawy?— Pytała ciocia Zunia, stojąc z chochelką w ręku przy ogromnym imbryku, jak Rebeka przy studni.

— Co za wspaniały kożuszek — dodała jasnowłosa Klocia, ogarniając miłościwem okiem krakowską ryneczkę ze śmietanką.

— Może herbaty z małym bifsztyczkiem, — zaproponowała starsza matrona, siedząca między Klocią a ciocią Zunią — bo dzisiaj nie wyglądasz na zupełnie zdrowego. Widać, że masz znowu gorączkę.

Zapytany nie wyglądał wcale na chorego. Był to mężczyzna w średnim wieku, przysadzisty, z okazałą łysiną. Trzymał przed oczyma duży arkusz gazety, do której ruszał czasami krótko postrzyżonemi wąsami. Twarz miał czerwoną jak zachodzące słońce.

Ciocia Zunia miała biały czepeczek podwlekany różowemi wstążkami, białe ząbki i liczbę wiosen nieokreśloną. Za to napewne powiedzieć można, że jasnowłosa Klocia dopiero ośmnasty maj przebyła. Niebieskie oczka, które z taką lubością patrzą jeszcze na kożuszek śmietanki, podobne są do oczek owych aniołków, które bujając ciągle po niebie, ziemi jeszcze nie widziały. Blada jej twarzyczka, wzbudza sympatyę, a ładne usteczka są nawpół otwarte. Nie wiedzieć tylko, czy się otworzyły na widok śmietanki, czyli z jakiego innego, szlachetniejszego pragnienia. Starsza matrona jest widocznie jej matką, bo nietylko ma taki sam jak Klocia nosek nieco do góry zadarty, ale taką samą drobną rączkę. Różni się tylko znaczną otyłością, która nie jest jeszcze straconą dla eterycznej dzisiaj Kloci. Wszyscy razem stanowią zacną rodzinę, która właśnie zeszła się na śniadanie.

— Nic nie odpowiadasz Wojciechu, ozwała się po chwili pani Wojciechowa, tymczasem herbata przeciągnie, lub kawa ostygnie.

— I kożuszek na śmietance zanadto zgrubieje, dodał jasnowłosy aniołek z błękitnemi oczkami.

— Stoję i czekam — uzupełniła tercet ciocia Zunia.

Pan Wojciech nic nie odpowiadał. Wąsy jego poruszały się coraz więcej, łysina przybrała barwę czerwonej malwy. Zacisnął ręce i od czasu do czasu wykonywał naokoło siebie jakieś pchnięcia zabójcze, jakby pchał nożem lub sztyletem w pierś nieprzyjaciela.

Trwało to dosyć długo. Filiżanka przed panem Wojciechem była próżna i nikt z rodziny przewidzieć nie mógł, czy napełni się kawą czy herbatą.

Wreszcie otworzyły się sfinksowe usta pana Wojciecha.

— A to istny koniec świata i sąd Boży! — zawołał pan Wojciech, uderzając ręką w gazetę, świat się już kończy!

Ciocia Zunia drgnęła z przestrachu, że świat się skończy, a jej biedne serce, jak serce córki Jephtego, niezaznało wcale miłości. Chciała przynajmniej filiżankę ulubionej kawy wypić na drogę i czemprędzej zanurzyła chochelkę w imbryczku.

— Tak prędko koniec świata, westchnęła Klocia, to byłoby okrutnie. Możnaby przecież zaczekać do Wniebowzięcia, w którym to dniu ma się odbyć w Złotówce wieczór z tańcami!

— Już ja tam w te końce świata nie wierzę, ozwała się pani Barbara Wojciechowa, tyle razy zapowiadano te końce świata, a przecież świat stoi, jak stał. Nie wiem, pocoby Pan Bóg świat stwarzał, aby go potem zdmuchnąć i nic z niego nie zostawić!

— To jeszcze gorzej, niż koniec świata! — Krzyczał pan Wojciech, machając coraz groźniej pięściami.

— Cóż się stało? — zapytały trzy głosy niewieście.

— Co wam mówić o tem, wy tego nie rozumiecie. Ciało ludzkie ma żyły w różnych kierunkach, a gdzie one nie dochodzą w całej swojej potędze, tam czujemy najprędzej zimno, jak to każdy na swoim nosie i uszach sprawdzić może. Ja wkrótce zupełnie zamarznę, a wy razem ze mną. Do tego przyjdzie i przyjść musi.

Kobiety spojrzały z bojaźnią na pana Wojciecha, który widocznie bredził w gorączce. Pani Barbara przyłożyła troskliwą rękę do jego łysiny, aby zmierzyć temperaturę.

— Mówisz jak w malignie — ozwała się z niepokojem, to te gazety temu winny. Mówię oddawna, nie prenumerować żadnej gazety. W Złotówce ani jednego świstka nie trzymają, a żyją i jest im z tem dobrze. Ty zaś od niejakiego czasu siedzisz nad gazetami jak rabin — i jednego rozsądnego słowa od ciebie usłyszeć nie można.

— Rozumiem jeszcze, jeżeli w fejietonie jest jaka zabawna historyjka — dodała Klocia.

— Albo wypadek kryminalny — uzupełniła ciocia Zunia.

Pan Wojciech rzucił tymczasem gazetę i położył się na fotelu jak człowiek, który myśli o samobójstwie.

— To już przechodzi wszelkie wyobrażenie — mówił pan Wojciech ponuro, jakby do myśli swoich, trudno temu uwierzyć! Dziesięć lat płacę za gazetę, aby w niej raz wyczytać, że Sejm nasz, że Rady nasze powiatowe przecież myślą o kraju. Gdzietam! Biorą pensye i dyety ministeryalne, budują dla dygnitarzy krajowych bramy tryumfalne, urządzają drogie obiadki, na których wznoszą toasty patryotyczne, a o to, czego kraj potrzebuje, wcale nie dbają! I masz to być dobrze na świecie i masz się tym sposobem ojczyzna nasza odbudować?...

Pan Wojciech dmuchnął z pogardą na ryneczkę ze śmietanką.

I to są obywatele kraju, to patryoci i ojcowie nasi?! Zdrajcy i jurgieltnicy nie mogliby gorzej rządzić krajem! Wstyd mi, żem Polakiem, że sprawiłem sobie kontusz i karabelę i w tym stroju, jak głupiec paradowałem na festynach wiedeńskich! Obiecywano mi, ściskano i całowano i sadzano na aksamitnych kanapach, a potem na dudka wystrychnięto! Obiecanka cacanka, a głupiemu radość.

— Któż i co ci obiecywał? — zapytała niespokojnie pani Barbara, widząc męża w tak niezwykłej alteracyi.

— Najprzód obiecywał hrabia Izydor, dla którego gdy był kandydatem na posła, wyszczekałem piętnaście głosów chłopskich i dwa żydowskie! Co mię to kosztowało!... Potem obiecał zacny nasz marszałek, gdym go na własnych barkach podnosił w sali wyborczej, obiecał poczciwy członek Wydziału krajowego, który nawet przez babkę moję jest skoligacony z wami. Inżynierom krajowym dawałem *in natura* to i owo, ale wszystko furda! Widzę, że człowiek prostą drogą nie zajdzie daleko, trzeba szukać krzywej. Podam się na posła, a gdy mię które stronnictwo zechce potem kaptować, to powiem: dobrze, ale pierwej dajcie. Inaczej będę przeciw wam!

— Co też ty mówisz Wojciechu — zawołała ze zgrozą pani Barbara! — Ty chciałbyś za sprawy publiczne brać łapówki?

Pan Wojciech z pogardą spojrzał na ukochaną towarzyszkę życia.

— Żaden z moich antenatów nie brał pieniędzy za sprawy publiczne, żaden nie splamił łapówką rąk swoich!

— Cóż więc chcesz?

— Chcę tylko... drogi powiatowej!

— Drogi powiatowej? — zawołały z pewnem zdziwieniem wszystkie kobiety.

— Tak jest, drogi powiatowej bardzo tu nam potrzeba. Żyjemy, jak za światem. Odstawa kartofli, kukurydzy i pszenicy dwa razy kosztuje mię więcej, niż gdzieindziej. Bezednia nasza słynie z niedostępnych dróg, sąsiedzi nawet do szczętu o niej zapomnieli! Ciocia Zunia nie byłaby może została starą panną, gdybyśmy choć w ostatnim dziesiątku lat mieli drogę powiatową. Obawiam się, że to samo stanie się z Klocią, jeżeli droga powiatowa nie pójdzie na Bezednie!

Ciocia Zunia westchnęła nieznacznie, a Klocia uśmiechnęła się rozkosznie do owej przyszłej drogi powiatowej, na której widziała już w marzeniu jadącego bruneta z wąsikami zakręconymi do góry. Tak wyglądał dzisiaj jej ideał, w samotnej Bezedni wyśniony.

Dłuższe milczenie zapanowało wśród zacnej rodziny. Droga powiatowa była tematem wszystkich myśli.

Pan Wojciech wstał i zaczął przechadzać się po pokoju.

— Frymarczyć sprawą publiczną nigdy nie będę — mówił z oburzeniem. Ale na cóż zda się nasza wolność autonomiczna, jeżeli każdy obywatel nie może mieć przynajmniej drogi powiatowej, nie mówię już krajowej lub państwowej do swego dworu i folwarków! Na cóż się zdało ubierać się w kontusze i przypinać karabelę mości dobrodzieju, jeżeli za to nic człowiek nie dostanie!... Inni umieją jakoś chodzić koło swojej sprawy, ale czekajcie, i ja to potrafię. Zasiedział się człowiek w tej głupiej Bezedni, a inni pozostawali marszałkami, dyrektorami banków, członkami rady szkolnej i członkami Wydziału sejmowego. Pobudowali sobie drogi krajowe po pod swoje dwory i folwarki, chociaż prócz ich fornalek i karet nikt tamtędy nie jedzie — powyrabiali sobie poczty i telegrafy w majątkach swoich, a człowiek codzień musi biedkę wysyłać po gazetę trzy mile z okładem!... Święci garnków nie lepią, i ja to wszystko potrafię! Nędznej drogi powiatowej nie dadzą! Zaledwiem tyle dokazał, że obiecano mi wysłać inżyniera do zbadania gruntu w okolicy Bezedni, ale zaraz pan Kalasanty drukuje w gazecie, że to byłaby utopia, że droga na Bezednie utopiłaby setki tysięcy, a to na to tylko, aby ją skierować na swoją Karolówkę! Jest-że to sprawiedliwość? Przecież autonomia, to równe prawa dla wszystkich. Niech z torbą pójdę, dam się wybrać przynajmniej na marszałka, a drogę powiatową muszę mieć, *pereat mundus!*

(C. d. n.)

§ 7. Przysposobienie odpowiednich sił nauczycielskich, odbywa się przez seminarya nauczycielskie, osobne dla nauczycieli a osobne dla nauczycielek.

§ 8. Patenta kwalifikacyjne dla kandydatów nauczycielskich wydawać będą ustanowione w tym celu komisye egzaminacyjne.

§ 9. Zarząd szkół ludowych i nadzór nad niemi wykonywa:

a) Rada szkolna krajowa jako najwyższa władza edukacyjna dla kraju;
b) Rady szkolne okręgowe;
c) Rady szkolne miejscowe.

Zarząd seminaryów nauczycielskich i nadzór nad niemi wykonywa Rada szkolna krajowa.

§ 10. Rady szkolne krajowe, okręgowe i miejscowe tak mają być złożone, ażeby w nich były reprezentowane:

a) kraj (powiat, gmina);
b) rządowa władza wykonawcza;
c) prawnie uznane wyznania religijne;
d) szkoła i umiejętność.

§ 11. Co do nauki religii i nadzoru nad nią, obowiązuje § 3 ustawy z 25 maja 1868.

§ 12. Dla wykonywania bezpośredniego nadzoru nad szkołami ludowemi, będą mianowani inspektorowie szkolni krajowi i okręgowi.

§ 13. Inspektorów szkolnych krajowych mianuje minister oświaty z terna, przez Radę szkolną krajową przedstawionego — inspektorów okręgowych, kierowników i nauczycieli seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych wszelkich stopni, mianuje Rada szkolna krajowa.

§ 14. O sposobie pokrycia kosztów nadzoru szkolnego, tudzież kosztów zakładania i utrzymywania seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych wszelkich stopni, orzeka ustawodawstwo krajowe.

Fundusze szkolne krajowe otrzymają stałą roczną dotacyę ze skarbu państwa w wysokości tej kwoty, jaką skarb państwa w średniej cyfrze ostatnich trzech lat przed wejściem w życie niniejszej ustawy na powyższe cele dla każdego kraju wydawał.

Ta dotacya może być podwyższona w drodze ustawodawstwa państwowego.

§ 15. Bliższe postanowienia co do wszelkich spraw szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich — pozostawia się ustawodawstwu krajowemu.

§ 16. Klauzula wykonawcza.

Oto szkic pobieżny takiej ustawy szkolnej państwowej, któraby odpowiadała wymogom samorządu, a zabezpieczała postępowy rozwój szkolnictwa ludowego. Nie ma on pretensyi do gotowego projektu — zamieszczamy go jedynie w tym celu, aby lepiej uwydatnić myśl, jaka nam w sprawie noweli szkolnej przewodniczyła od pierwszej chwili, kiedy nowela ta w zeszłym roku weszła na porządek dzienny.

Wybory sejmowe.

Wieliczka, 6 marca.

Wczoraj odbyło się tu pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego, zwołane w celu przedstawienia i wyboru jednego kandydata na posła krajowego z kuryi mniejszych posiadłości i miast powiatu wielickiego, głosujących w jednej kuryi, tudzież w celu wyboru delegata na zjazd w Krakowie do komitetu centralnego.

Zgromadzeniu wczorajszemu przewodniczył p. Adolf br. Lipowski, prezes Rady powiatowej. Z zaproszonych do komitetu 21 członków zjechało się 18.

Na posiedzeniu tem przedstawiono następujących kandydatów na posłów do Sejmu krajowego: P. Henryk br. Konopka przemówił za kandydaturą p. Stanisława Niedzielskiego, właść. dóbr. P. Emil Serkowski imieniem miasta Podgórza przedstawił kandydaturę p. Floryana Nowackiego, burmistrza tamże. P. Mikołaj Chlebda, imieniem obecnych włościan przedstawił kandydaturę pana Kazimierza br. Przychockiego, c. k. notaryusza w Wieliczce. Ksiądz Kopiński kleboszcz z Sieprawia wniósł kandydaturę pana Henryka br. Konopki, byłego posła tak do Sejmu krajowego, jako i do Rady państwa.

Nareszcie przewodniczący br. Lipowski odczytał pismo z południowej strony powiatu doń wniesione i zaopatrzone licznemi podpisami, w którem mieszkańcy miasta Dobczyc i okolicy w słowach nader pochlebnych podnieśli kandydaturę pana Henryka Turnaua, właściciela dóbr.

Obecni na temże posiedzeniu pp. Kazimierz br. Przychocki i Stanisław Niedzielski, którzy są zarazem członkami komitetu przedwyborczego powiatowego, zrzekli się swej kandydatury na korzyść pana Henryka br. Konopki.

Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do głosowania.

Za kandydaturą p. Henryka br. Konopki padło 17 głosów. Dwóch bowiem członków: p. Serkowski i br. Konopka wstrzymali się od głosowania. Komitet przedwyborczy zawiązany dla powiatu wielickiego, postanowił zatem popierać kandydaturę p. Henryka br. Konopki.

Poczem przystąpiono do wyboru delegata na zjazd do komitetu centralnego. Delegatem tym wybrano jednogłośnie p. Adolfa br. Lipowskiego.

Nakoniec przystąpiono jeszcze do wyboru zastępcy przewodniczącego w komitecie powiatowym, celem zupełnego ukonstytuowania się tegoż komitetu. Wybór ten padł jednogłośnie na pana Kazimierza br. Przychockiego.

Od posła ks. Chełmeckiego otrzymujemy z Wiednia następujące pismo:

Dowiedziawszy się, że w niektórych powiatach moi przyjaciele kandydaturę moją na posła do Sejmu stawiać i popierać postanowili, oświadczam, że mandatu poselskiego do Sejmu już przyjąć nie mogę.

Dziękując więc uprzejmie moim przyjaciołom za ich dla mnie życzliwość, muszę ich prosić, aby na moją osobę przy obecnych wyborach do Sejmu wcale nie zwracali uwagi, ale wpływów swoich na to użyli, iżby na posłów wybrani zostali mężowie duchem patryotycznym i religijnym ogrzani i do obrony interesów w obu kierunkach zdolni.

Ks. dr. *Jan Chełmecki*,
profesor i poseł do Rady państwa.

Ziemie polskie.

(Pochwała *Now. Wrem.* dla p. Riegera. — Nowe denuncye *Now. Wrem.* — *Kiewlanin* o polonizacyi ludności rosyjskiej. — Wykład religii w szkołach wileńskich. — Reforma sądowa na Litwie.)

Nowoje Wremia zamieszcza następującą pochwałę dla p. Riegera: „Polscy zagraniczni publicyści mają nowe zmartwienie, nowy wdzięczny temat do wykrzykników. Zaledwie przycichła sprawa Wierzbowskiego, znowu wyciągają na arenę warszawskiego rzeźbiarza Riegera, który otrzymał nagrodę 3000 rs. na konkursie projektów na pomnik zmarłego cara. Cieszyć się tylko możemy, że wbrew krzykom zagranicznej prasy polskiej życie idzie swoim torem, codzienne interesa, bez których żyć nie można, coraz silniej wiążą ludzi i z konieczności każdego dobrze myślącego Polaka ciągną w sferę ogólnego rosyjskiego życia." Winszujemy nowego nabytku w postaci Polaka, „pracującego nad swojem rzemiosłem, nad prozaicznem dziełem..." i nigdy nie zgodzimy się, „aby prawdziwy patryotyzm polski miał się szczycić artyzmem swego rodaka, który uważał za swój święty obowiązek spełniać zadania obywatela tego państwa, do którego należy. Nie masz niepodległej Polski. Więc kto w imię tego politycznego mytu burzy realne obowiązki względem prawej władzy, która zastąpiła nieistniejącą istotę, ten działa występnie i nierozsądnie." Mimo tej apostrofy *Now. Wrem.*, każdy Polak co ceni swoją godność nie wyrzeknie się swego narodu i nie uzna rządów przemocy! — Jakie w tej mierze ma zapatrywania p. Rieger? łatwo się domyśleć.

Od pewnego czasu denuncyacya za denuncyacyą pojawia się w dziennikach rosyjskich wiernych p. Tołstojowi *et consortes*. Prasa liberalna w kozie, więc Suworyny, Katkowy pozwalają sobie moskiewskich figlów. Pobyt Deotymy w Poznaniu podyktował organowi Ignatiewa ciekawy artykuł z którego kilka ustępów podajemy: „Dobrze poinformowane osoby zaręczają, że przez patryotów polskich. z taką energią prowadzona oświata ludowa, robi ciągłe i szybkie postępy. — Czyż w każdym, co się bliżej nad tem zastanowi, nie musi to wywołać obaw poważnych? Żyjemy w bardzo doniosłej epoce; powietrze przepełnione jest chorobliwemi miazmami. Bliskim jest znowu peryod owej febrycznej gorączki, na którą społeczeństwo polskie od niepamiętnych czasów zapada co 15 lub 20 lat. Pokolenie, które w czasie powstania w roku 1863 było w powijakach, wyrosło dzisiaj na pokaźny zastęp młodzieży, mogącej być użytą do wszystkiego. Nigdzie też panowie Polacy nie szepcą sobie tak do ucha, nigdzie nie odbywają tylu tajnych narad co w Kongresówce. Jak słychać, władze dają już też pilne baczenie na krzątanie się szlachty około przywrócenia harmonii pomiędzy nią a ludem, i mówią już o rozporządzeniach, jakie rząd wydał w tym względzie. Mimo tych rozporządzeń kwitną tajne szkoły ludowe i chrześciańskie gospody, Zdarzają się nawet takie przypadki: na rozporządzenie władzy szkolnej otwiera się nowa miejska szkoła ludowa, która ma otrzymać obszerny lokal szkolny i mieszkanie dla nauczyciela. Naraz dowiadują się władze, że nauczycielowi wskazano prywatne mieszkanie a w jego mieszkaniu urzędowem urządzono gospodę chrześciańską. Takich to rzeczy pozwalają sobie panowie, pracujący tak gorliwie, nad z brataniem się ludów."

Gdyby cały artykuł nie był zbyt śmiesznym, toby go można nazwać bardzo zjadliwym i prowokacyjnym. Organ Ignatiewa chce widocznie wmówić w czynownictwo rządzące Królestwem Polskiem, że tam znowu jakieś pojawiają się agitacye pomiędzy szlachtą, i że rząd powinien zawczasu im zagrodzić. Wszystko to wyszło naraz na jaw przez przyjazd Deotymy do Poznania, — gdzie przez swe odczyty miała rozgrzać obumierający już patryotyzm w W. Ks. Poznańskiem. Czyż to nie arcyzabawne.

Z Żytomierza korespondent *Kijewlanina* donosi: „Mieszkasz, zdaje się, w rosyjskiem mieście. a tymczasem wszędzie rozlega się mowa polska. Nie o to chodzi. że miejscowi katolicy mówią po polsku, ale o to, z jakiem powodzeniem szczepią swoją mowę w ludność rosyjską. Ilekolwiek razy zdarzyło mi się przyjmować służbę prawosławną, zawsze ona mówiła po polsku i to daleko lepiej, niż swoim rodowitym językiem. Bywały i takie wypadki. że służba rosyjska zapomniała zupełnie swego języka i mięszała do języka rosyjskiego kompletne zdania polskie, tak, że nieznający polskiego języka, znalazłby się w trudnem położeniu wobec takiej rozmowy. W mowie zaś tych, którzy nie zapomnieli języka rosyjskiego, daje się słyszeć silnie polski akcent. Ale polonizacya ludności rosyjskiej nie ograniczyła się na samem przyswojeniu polskiego dyalektu, posunęła się ona jeszcze dalej. Służba rosyjska zaczęła uczęszczać do kościołów zamiast do prawosławnych cerkwi, do których albo wcale nie chodziła, albo też, jeżeli nawet chodziła, to sposób modlenia się, klękania i t. p. bardzo przypominały katolicyzm." Co to za okropne zbrodnie!

Ostatnie rozporządzenie rady państwa w Rosyi nadaje moc obowiązującą przepisom z r. 1872 o szkołach miejskich w carstwie — dla okręgu wileńskiego. Podług tych przepisów, w szkołach, liczących przynajmniej 5-ciu uczniów wyznania rzymsko-katolickiego, będzie prowadzony wykład religji katolickiej w języku rosyjskim przez duchownego. mianowanego i zatwierdzonego przez kuratora okręgu w porozumieniu z miejscowym gubernatorem i władzą dyecezyalną.

Ministerstwo sprawiedliwości, jak twierdzą *Nowosti*, wysyła do Litwy kilku urzędników, mających sprawować obowiązki towarzyszów prezesów połączonych Izb; fakt ten jest w związku z wprowadzeniem tamże w roku bieżącym reformy sądowej.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 marca.

(††) Nieszczęsne przedłożenie rządowe w sprawie ugody indemnizacyjnej, przekazała dzisiaj Izba komisyi budżetowej i przystąpiła potem do dalszych specyalnych narad nad budżetem. a mianowicie do budżetu ministerstwa oświaty. Przy pozycyi „zarząd centralny" (1,258.221 złr.), która daje zawsze powód do ogólnej krytyki spraw i stosunków szkolnych, zabiera głos Kindermann, i podnosi sprawę nauki gimnastyki, w szkołach austryackich zaniedbanej. Jest ona interesem wręcz państwowym, dla podniesienia siły zbrojnej monarchii, i mowca dziwi się. że minister obrony krajowej nie czyni w tej sprawie przedłożeń. Żąda także zniesienia opłat szkolnych.

Na inne pole przeniósł rozprawę następny mowca Mikyszka. Mówi o szkołach przemysłowych. Przeszkodą pomyślnego ich rozwoju jest: 1) brak środków finansowych — 2) cały system nauczania. który nie dozwala oprzeć szkoły przemysłowej na podstawie szkoły ludowej — 3) jednostronny kierunek administracyi, która nie liczy się dostatecznie z językowemi stosunkami ludności. Czesi jednak głosować będą za budżetem szkolnym, pomimo licznych zarzutów, jakie mają do poczynienia zarządowi spraw oświaty, ponieważ nie mogą oni pozbyć się nadziei, że rząd który na sztandarze swym wypisał pojednanie, wreszcie i życzeniom Czechów uczyni zadość.

Następny mowca, także Czech, poseł Adamek, przemawia przeciw budżetowi oświaty. Mowca poprzedni udowodnił najlepiej, jak trudno jest z ław czeskich bronić polityki szkolnej obecnego rządu. Porównując czeskie szkolnictwo z niemieckiem dochodzi do rezultatu, że narodowe równouprawnienie na polu szkolnictwa pod obecnym rządem jest pustym frazesem. W samej Pradze więcej niż 1000 dzieci czeskich musi chodzić do szkół niemieckich. bo za mało jest szkół czeskich. W Pilznie nauczyciel musi z czeskiemi dziećmi porozumiewać się przez tłumacza! Rada szkolna krajowa sprzeciwia się równouprawnieniu. Dla czeskich szkół średnich nie czyni się nic. Na wydział lekarski w uniwersytecie czeskim nie wstawiono żadnej kwoty. Popieramy rząd — bo mamy nadzieję, że przyczyni się do przeprowadzenia równouprawnienia, i do rozwoju naszej narodowości — ale zarząd spraw szkolnych ze szczególną bezwzględnością stara się te nadzieje rozprószyć i zniszczyć zaufanie do obecnego rządu.

Po zamknięciu rozprawy — przemawia Kwiczała jako generalny mowca za budżetem oświaty, ale zaraz z góry oświadcza. iż właściwie mówi przeciw. Musi potwierdzić fakta, przez poprzedniego mówcę przytoczone i dodać do nich nowe. Omawia szczegółowo rozporządzenie w sprawie ścisłych egzaminów, które nietylko w Czechach wywołało oburzenie. Inspektorowie nie znają języka czeskiego — jakże mogą nadzorować naukę? Wzywa ministerstwo oświaty, aby liberalnie i ochoczo wykonało art. 19 konstytucyi o równouprawnieniu narodowości, nie czekając nacisku ze strony posłów czeskich. Trafnie zwraca się przeciwko lewicy: Mówicie zawsze o koncesyach, o targu — ale zważcie, że to, czego żądamy. nie nasz jest osobisty interes, ale żądamy tego dla naszego ludu, jako wierni jego synowie, wypełniamy święty nasz obowiązek i nie zasługujemy, by o tem w takim tonie mówiono, jak się to dzieje z lewicy. Weźcie sobie raczej przykład z Coroniniego. Pamiętajcie o interesie Austryi, której siły i powodzenia warunkiem jest rozwój jej składowych części. Panowie z lewicy najgorszymi jesteście przeciwnikami konstytucyi, skoro nie chcecie wykonać art. 19 i wszelkie w tym względzie możliwe czynicie przeszkody.

Exner, jako generalny mowca lewicy, pokpiwa z liberalizmu prawicy, która np. zamyka dyskusyę, zanim jeszcze strona przeciwna miała czas, należycie stanowisko swoje naznaczyć. Krytykuje organizacyę urzędowej statystyki — i czyni silne zarzuty systemowi, którego się rząd trzyma w naukach technicznych. Szkoły realne nie odpowiadają dziś swemu zadaniu — natomiast należałoby zaprowadzić liczniej szkoły przemysłowe. Języki narodowe dobre są w niższych szkołach przemysłowych — w wyższych potrzeba panu Exnerowi koniecznie języka niemieckiego. Głosujemy przeciw budżetowi, bo nie chcemy ponosić odpowiedzialności, jaka z jego uchwalenia wynika.

Przyjęto potem pozycyę „zarząd centralny" i zamknięto posiedzenie. Następne jutro — na porządku dziennym dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad budżetem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 marca.

Gazeta Polska zamieszcza wyborny artykuł w sprawie ruskiej, w której zarzuca Rusinom galicyjskim, że zamiast sumiennie pracować nad rozwojem swej narodowości. wolą szkodzić Polakom, a oczekiwać podniesienia swej siły z zewnątrz. Nie protestują bynajmniej przeciw herezyom antirusińskim p. Płoszczańskiego, który zresztą, jak się okazuje, nie jest wcale Rusinem od parady, ale czystej krwi i chwalebnego sposobu myślenia działaczem narodowym. Rzecz zdaje się prosta. że po dawnemu najgłośniejsi dziś przywódzcy rusiństwa nie troszczą się zgoła. aby ich naród miał „więcej" niż ma, ależ koniec końcem, czegoż chcą oni?"

„Od chwili, gdy to pytanie się wyjaśni, narodowość rusińska wejdzie w Galicyi na tory odpowiedniego dla siebie rozwoju, losy jej bowiem zależą nie od tych przeszkód, jakie jej rzekomo stawiać upierają się Polacy, ale od tej opieki, jaką obdarzą ją kiedyś właśni synowie. Postawiony w zasadzie jawny i ogólnie co do swych celów zrozumiały ideał narodowy, rozwijany czynnie, broniony konsekwentnie, będzie najlepszym pomocnikiem inteligencyi rusińskiej, czy tej, która już jest dzisiaj, ale swego zadania jeszcze należycie nie podjęła, czy tej, co ma dopiero jąć się go w przyszłości; umysłowość zaś polska, mając przed oczami niezbite dowody szczerej i czystonarodowej pracy bratniego żywiołu, nie zaniedba uszanować obywatelskich kierunków w jego przedstawicielach i uznać patryotyzmu rusińskiego, jak uznaje dziś narodowość rusińską. Kwestya dążeń narodowościowych Rusi galicyjskiej przestanie być odtąd podejrzaną Polakom, którzy tem snadniej ustrzegą ją od zamącenia przez swoją własną opozycyę. im mniej postępowanie opozycyi rusińskiej będzie dwuznacznem.

„Widomy i niewątpliwy ideał pielęgnowany w sercach i w czynach, zapewniający byt odrębności narodowościowej Rusi, póki stać ludu rusińskiego na Bożej ziemi — to dla logiki polskiego umysłu argument dostępny i silny. Ale trzeba, żeby ten argument. wymowniejszy nad wszelkie skargi i szykany dziennikarstwa rusińskiego — był. Jak polska logika łatwo go zrozumie, tak samo polskie oko bez trudności go dostrzeże — jeśli zaś nie widzi dotychczas, niedobry to wcale znak dla sprawy narodowej pobratymców naszych w Galicyi."

Pol. Corresp. pisze o uzbrojeniach fortyfikacyi pod Przemyślem co następuje: Jak sobie zapewnie czytelnicy przypominają, przy uchwalaniu wspólnego budżetu na rok bieżący przez delegacye, wstawiono i uchwalono olbrzymie sumy jako nadzwyczajny wydatek w tytule „uzupełnienie materyałów wojennych" w celu uzbrojenia fortyfikacyj pod Przemyślem — oraz w celu sprawienia potrzebnego materyału artyleryjnego i przewozu potrzebnych zapasów wojennych do galicyjskich składów. Dziś zatem, skoro te przybory wojenne i uzbrojenia są już przysposobione, przeto wkrótce nastąpi przewiezienie tychże do Przemyśla i innych składów Galicyi. Zaznaczamy ten fakt dlatego, aby zapobiedz możliwym alarmującym pogłoskom, które mogłyby powstać z powodu przewozu i sprowadzenia do Galicyi takiej ilości materyału wojennego.

Komisya szkolna odbyła w poniedziałek wieczorem posiedzenie, na którem przeprowadzono generalną debatę nad nowelą szkolną. = Hr. Ryszard Clam-Martinic podnosi wątpliwości pod względem kompetencyi Rady państwa w tej sprawie, i uznaje, że sprawa ta jedynie do sejmów krajowych należy. Zresztą nadzwyczaj wielkie obciążenie gmin nie zostanie wskutek tej noweli usunięte. — Ponieważ jednak jest wyrazem usiłowań reformatowskich przeto mowca będzie za nią głosował.

Dep. Euz. Czerkawski uważa za rodzaj podejrzenia, jeżeli się Polakom podsuwa jakieś polityczne motywa co do ich żądania wyjątkowego stanowiska. Nie zamierzają oni też wykluczyć ruskich nauczycieli — zresztą między oboma temi plemionami istnieje tylko różnica co do obrządku, nie zaś co do wyznania, dla tego wyjątki zawarte w §. 75 nie będą się odnosić do ruskich nauczycieli. Inaczej rzecz się ma z żydowskiemi szkołami, które istnieją we Lwowie, Brodach i Tarnopolu, które z prywatatnych w publiczne zamienione zostały. Nauczyciele żydowscy są to dobrzy i porządni ludzie, chrześcianie często się za nimi ujmują, lecz nie idzie zatem, aby dla nich osobne w noweli zamieszczać przepisy. Szczególnie istnieje wiele szkół żeńskich w Galicyi, które przeważnie przez żydówki są uczęszczane, a nauczycielami w nich przeważnie nie są żydzi. — Dlatego § 48. gdyby u nas miał obowiązywać, sprowadziłby bardzo wiele niedogodności.

Dep. Beer krytykuje nowelę i oświadcza. że jeżeli Polacy chcą dla swego kraju wyjątków, to możnaby o tem rozprawiać, ale pod tym warunkiem, aby nawzajem Polacy wstrzymali się od głosowania nad innemi częściami noweli. Wnosi przejście do porządku dziennego nad nowelą.

Dep. Süss uważa nowelę za ustawę reakcyjną czystej wody. Jeżeli Galicya żąda wyjątków, to należałoby je przyznać i dla II dzielnicy Wiednia.

Min. Conrad słabo broni noweli i oświadcza. że rząd dlatego tylko obstaje za wyjątkami zamieszczonemi w tej ustawie, aby jaknajprędzej nowelę tę w życie wprowadzić.

Dep. Dzieduszycki zwraca raz jeszcze uwagę na wyjątkowe stosunki w Galicyi i kładzie nacisk, że z autonomicznego stanowiska należałoby się przeciw przyjęciu noweli oświadczyć.

Dep. Beer chwyta ministra za słowo, że nie może ręczyć za skutek noweli. — Więc któż ma za skutek ustawy ręczyć? Jeżeli mu zatem z jednej strony kładą Lienbacherowskie wnioski a z drugiej nowellę i mówią: „Friss Vogel, oder stirb", to woli już chwycić zębami za wniosek Lienbachera.

Po krótkich przemówieniach: Prombera, Kwiczały i Dumby, odrzucono 13 głosami przeciw 6, wniosek przejścia do porządku dziennego nad nowelą, a 12 głosami wybrano Lienbachera referentem. Kwiczała miał głos. Lewica oddała kartki próżne.

Następne posiedzenie jutro.

W Izbie francuskiej był na porządku dziennym projekt Barodet-Andrieux, dotyczący rewizyi konstytucyi. Już pierwej było wiadomem, że całe stronnictwo oportunistów czy gambettystów, i rząd cały wyszły z tego stronnictwa, są w zasadzie za potrzebą rewizyi. ale uważają ją za niewczesną. Kwestya rewizyi była już przedmiotem obrad tworzącego się gabinetu i przed odczytaniem oświadczenia rządu, czyli programu gabinetu z 22 lutego, było już postanowionem, że rząd nie uważa rewizyi jako na czasie będącej, nie chce wywołać zbyt gorących starć parlamentarnych i otwierać w obecnej chwili naoścież bram parlamentu na wszystkie możliwe skrajne pomysły i zachcianki. W Izbie oświadczył Ferry, że dziś kwestya ta jest wzburzającą i nie na czasie. Senat odrzuci rewizyę, a należy teraz unikać kolizyi z senatem. Kraj chce spokoju i pracy bezpiecznej. Wniosek dra Clémenceau, żeby odłożyć dalszą rozprawę do wczorajszego dnia, został przyjęty 276 głosami przeciw 207, t. j. większością 69 głosów. Dzienniki tłómaczą przyjęcie wnioskn dra Clemenceau jako złą wróżbę i przypuszczają, że Izba przyjmie konieczność rewizyi. Dr. Clemenceau nauczył się jednak już dosyć oportunizmu i rozumie z pewnością niestosowność rewizyi w dzisiejszej chwili.

De facto rewizyi pragnie tych 150 deputowanych, którzy w swych kandydackich mowach w r. 1881 zaangażowali się wobec wyborców, zapowiadając wtenczas rewizyę konstytucyi. Dalej jest to koalicya doktrynerów i logików skrajnej lewicy, którzy sobie skonstruowali już idealną formę rządu, oczywiście taką, co zapewni Francyi i ludzkości całe szczęście, i będzie obsolutnie dobrą. Nareszcie należą tu osobiści nieprzyjaciele Ferrego, zwolennicy Freycineta, Wilsoniści i wszyscy ci, którym teki ministeryalne nie dostały się i którym nie chodzi o rewizyę konstytucyi, ale o wysadzenie rządu przy tej sposobności.

Minister sprawiedliwości przedłożył trzy ustawy odnoszące się do reorganizacyi sądownictwa. Pierwsza ma na celu zmniejszenie liczby sędziów apelacyjnych, trybunałów apelacyjnych, oraz liczby potrzebnych sędziów do utworzenia *collegium* wyrokującego. Drugi projekt rozszerza jurysdykcyę przysięgłych na występki i przekroczenia. Takie *assises correctionelles* mają rozstrzygać o kwestyi czynu, oraz mają brać udział w wymiarze kary. Jest to analogia z niemieckiemi sądami ławniczemi. Trzeci projekt ustawy rozszerza znacznie kompetencyę sędziów pokoju.

Dymisya niemieckiego ministra wojny, generała Karola v. Kameke jest faktem dokonanym. Niebawem, jak tylko następca jego będzie postanowiony, dziennik urzędowy ogłosi dekret przyjęcia dymisyi przez cesarza. Jak wiadomo była wersya, że sprawa etatu pensyjnego wojskowych, miała być powodem kolizyj. Jak się dziś okazuje, powody są głębsze, a kto wie, czy ustąpienie Kamekego nie jest początkiem głębszego przesilenia w gabinecie — oraz czy głównej przyczyny nieporozumienia nie należy szukać — w pałacu Radziwiłłowskim. Z ks. Bismarkiem nigdy nie był Kameke na bardzo dobrej stopie, a długie rządy Kamekego, od 1873 t. j. od ustąpienia generała Roon, pełne były starć, które zawsze cesarz łagodził. Kameke dowodził jako generał korpusu inżynieryi, 30.000 Prusakami i Bawarczykami, którzy mieli zaszczyt wejść do Paryża, przejść pola elizejskie i biwakować 24 godzin pod Tujleryami. — Następcą Kamekego ma zostać komendant drugiej dywizyi gwardyi pieszej, Brousart v. Schellendorff, albo komendant dywizyi Metzu, generał v. Caprivi.

Z Rzymu donoszą do *Germanii*, że Puteniew zostanie mianowany jeszcze przed koronacyą cara reprezentantem rządu rosyjskiego w Watykanie, aby papież mógł być na koronacyi urzędowo reprezentowany.

Reorganizacya armii serbskiej dokonana. Kraj podzielony na pięć terrytoryi, z których każde daje jedną dywizyę. Głównodowodzącym armii regularnej generał Ljeszanin, który w r. 1876 dowodził armią Timoku. Przydanym mu będzie dotychczasowy komendant twierdzy w Belgradzie Bogicsevicz.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Rada nadzorcza tegoż Towarzystwa odbyła 3 posiedzenia w sali stowarzyszenia „Gwiazda" w dniach 3 i 4 b. m.

Po zagajeniu Rady przez prezesa Stefana hr. Zamoyskiego, odczytał R. Makarewicz, sekretarz centralnego zarządu sprawozdanie z czynności za rok 1882.

Rok ubiegły t. j. z rzędu 15 istnienia Towarzystwa, przedstawia pod względem prawidłowego rozwoju bardzo zadowalające wyniki. Na każdym kroku dostrzegamy szersze zajęcie się instytucyą, liczba członków i tychże wkładki stale wzrastają. a ożywiona czynność w oddziałach każe się spodziewać, iż w dalszym rozwoju nie stanie.

Wystarczy nadmienić, że gdy z dniem 1 stycznia 1874 r. t. j. od czasu, gdy Towarzystwo poczęło spełniać najważniejsze swe zadanie (rozdawanie zapomóg) średnio na jednego członka przypadało udziałów $1^{87}/_{100}$, ta cyfra przeciętna z dniem 1 stycznia 1883 r. wynosi $3^{50}/_{100}$ udziałów, więc prawio dwa razy więcej.

W ówczas, t. j. w roku 1874 liczyło Towarzystwo 1631 członków, zaś obecnie jest 1887 członków z 6614 udziałami czyli z rocznymi wkładkami 26,156 złr., a średnio wypada na jednego członka 3.50 udziałów, czyli rocznej wkładki [illegible] zł. reńskich.

Z przyzwolonej w myśl § 18 statutu [illegible] 2go kwoty na rozdzielenie zapomóg, wypłacił wydział centralny według wykazu lit. A — na podstawie dotychczasowego regulaminu —

I. Zapomogi stałe:

	złr
a) nieudolnym do pracy 96 członkom	764[illegible]
b) wdowom po 142 członkach	69[illegible]
c) dzieciom czasowe zapomogi	154
d) sierotom po członkach	111
Razem	1726

II. Datki jednorazowe:

a) nieudolnym do pracy czterem członkom [illegible]
b) wdowom po siedmiu członkach [illegible]
c) datki nadzwyczajne Rady nadzorczej [illegible]
Razem [illegible]

W ogóle rozdzielono na zapomogi i datki [illegible] 17,531 centów 30.

Liczba obdzielonych stałemi zapomogami [illegible] 1882 wzrosła z 224 osób na 247 czyli o 1[illegible] (Procent przyrostu mniejszy jak w 1881 r[illegible])

Stan tedy pobierających stałą zapomogę [illegible] 1 stycznia 1883 jest następujący:

a) nieudolnych do pracy	92
b) wdów	136
c) sierot	19
Razem	247

pobierających zapomogę w kwocie 16,281 zlr. 70 centów.

Średnia cyfra zapomogi stałej i czasowej na jedną osobę przypadającej wynosiła z uwzględnieniem ubytków w ciągu 1881 r. 64 złr. 95 cnt. w stosunku więc do średniej cyfry stałej zapomogi z roku 1881, która wynosiła 64 złr. 26 c. wzrosła o 1 prc.

Po dzień 31 grudnia 1882 roku, rozdzieliło Towarzystwo na stałe i czasowe zapomogi, tudzież jednorazowe datki w ogóle 74,555 zł. reń. 20 centów.

Wynik zamknięcia rachunków jest następujący:

Z kwoty preliminowanej na ogólne potrzeby Towarzystwa 1340 złr., wydano 1182 złr. 98 ct. tj. mniej o 157 złr. 02 ct. Na koszta zarządu preliminowano 4966 złr., wydano 4861 złr. 21 ct., zatem mniej o 104 złr. 79 ct., natomiast wydano więcej na stałe zapomogi o 266 złr. 20 ct., albowiem był preliminowany wydatek 17.000 złr. tymczasem rzeczywisty wydatek wynosił 17.266

złr. 20 ct., w rubryce datków jednorazowych zaoszczędzono 135 złr., albowiem gdy było preliminowanych 400 złr., wydano tylko 265 złr., (wliczając w to i datki przez Radę nadzorczą w r. 1882 uchwalone) przychód rzeczywisty w dziale zapomogi stałej wynosił w tym roku 45.127 złr. 59 ct., kwota przychodu była preliminowaną 41.780 złr., wpłynęło zatem więcej jak się spodziewano o 3347 złr. 59 ct.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 1 stycznia 1883 r. Fundusz dyspozycyjny 38.798 złr. 55½ ct., fundusz żelazny 264.500 złr. — razem 303.298 złr. 55½ ct., do tego fundusz pogrzebowy z należytościami 1140 złr. 60 ct. — ogółem 304.438 złr. 55½ ct. w. w. Fundusz zapomóg doraźnych po powiatach wynosi gotówką 4974 złr. 45 ct., w efektach 15.875 złr. 73 ct. czyli razem 20.850 złr. 18 ct.

Majątek wszystkich funduszów wynosi sumę 325.288 złr. 73¾ ct.

Porównanie z wynikiem za rok 1881 wykazuje, że majątek w dziale zapomóg stałych wzrósł o 22.053 złr. 37 ct., a w dziale zapomóg doraźnych o 2435 złr. 32 ct. (po strąceniu funduszu pogrzebowego 1140 złr.)

W ciągu roku 1882 wylosowane zostały z majątku Towarzystwa 6 prc. listy hipoteczne gal. Banku hipotecznego imiennej wartości 18.400 zł. i 5 prc. listy zastawne gal. Towarz. kredytowego ziemskiego imiennej wartości 2500 złr., które po zrealizowaniu przyniosły 20.900 złr., a gdy się porówna kwotę 18.652 złr. 25 ct. na zakupno tych efektów wydaną, okazuje się z wylosowania czysty zysk 2247 złr. 75 ct.

W myśl wypowiedzianych zasad w roku zeszłym, iż fundusz rezerwowy tworzyć należało dopiero wtedy, gdyby na pokrycie wydatków z odsetek od kapitału żelaznego już zaczerpnąć wypadło, a w którym razie zachodziłaby dopiero potrzeba wziąć pod rozwagę skalę dalszego wymiaru stałych zapomóg, wnosi Wydział centralny, aby nadwyżkę za rok 1882 pozostałą w efektach w kwocie 18.600 złr. przyłączyć do funduszu żelaznego.

Po odczytaniem sprawozdaniu zarządu zdawała komisya rachunkowa sprawę ze swych czynności, a wykazawszy świetne wyniki i wzorowy porządek w administracyi przedstawiła następujące wnioski:

1. Efekta funduszu dyspozycyjnego z r. 1882 w kwocie złr. 18.600 do funduszu żelaznego przyłącza się zgodnie z wnioskiem Wydziału centralnego i winkulacya takowych ma być przeprowadzoną.

2. Udziela się Wydziałowi centralnemu absolutorium za złożone rachunki za r. 1882.

3. Zważywszy, że załegłość wpisowego za rok 1882 złr. 316 wynosi, zaleca się Wydziałowi centralnemu, aby w przyszłości przestrzegał obowiązku ściągania najprzód wpisowego tak powiększających liczbę udziałów, jak od nowo przystępujących członków, i tym ostatnim, w danym razie, książeczek nie wydawał.

4. Zważywszy, że koszta porta pocztowego znacznie się zwiększają, postanawia się, że odtąd wszelkie przesyłki pieniężne dla korzystających z dobrodziejstw Towarzystwa ponosić mają sami interesowani.

5. Również postanawia się, że odtąd, od członków rzeczywistych nowo wstępujących do Towarzystwa ma być pobierana przy złożeniu pierwszej raty należytość po 25 cent. za książeczkę udziałową.

Rada na wniosek p. Hermana udziela przed powstanie absolutorium i uchwaliła powyższe wnioski.

Następnie zarządził prezes wybór komisyi administracyjnej, rachunkowej, i do sprawdzenia wyboru delegatów.

W skład komisyi rachunkowej weszli pp. Ornatowski, Gawroński, Nowotny, Zbyszewski i Bockenheim. Do komisyi administracyjnej zostali wybrani pp. Herman, Lippoman, Tomżyński, Nowotny, Swolkien.

Do komisyi mającej sprawdzić wybory, weszli pp. Kobylański, Rużek, Smutny, Daszkiewicz i Pochmurski.

Następnie referował p. Ciemirski prośby o dary z łaski, restytucye praw wykreślonych członków, wniosek o zakupno dóbr postawiony przez oddział krakowski i wnosi odesłanie tych do komisyi administracyjnej, co też rada nadzorcza uchwaliła.

Następnie referował p. Stroncz w zastępstwie p. Koeppla sprawę rezygnacyi urzędników. Rada nadzorcza po dłuższej dyskusyi uznając zasługi i uwzględniając okoliczność, iż rozwój Towarzystwa z ustąpieniem tegoż byłby na szacunek narażony, nie przyjmuje rezygnacyi, i uchwala tak sekretarzowi, jak buchalterowi tytułem osobistych dodatków po 300 złr. — i zarazem poleca komisyi administracyjnej wypracowanie szczegółowych postanowień emerytalnych dla urzędników.

Rada nadzorcza wybrawszy jeszcze trzech członków Wydziału (tych samych, którzy ustępowali) i pozostawiwszy prezydyum w dzisiejszym składzie na lat 3, skończyła swoje obrady o godzinie 2 z południa.

Kronika.

Kraków, 7 marca.

Nauczyciele szkół średnich lwowskich zgromadzili się — jak o tem wczoraj donosiliśmy — w dniu 4 bm., aby się porozumieć celem założenia Koła, własne ich interesy popierającego. Myśl ta powinna znaleść — zdaniem naszem — odgłos we wszystkich gronach nauczycieli szkół średnich. Utworzyć należy w Towarzystwie pedagogicznem sekcyę dla nauczycieli szkół średnich, których liczba w Galicyi do 500 dochodzi. Powinno być obowiązkiem moralnym każdego nauczyciela należeć do tego Towarzystwa, które postawiwszy na pierwszym planie wydawnictwo specyalnego miesięcznika pedagogiczno-dydaktycznego, winno być osobliwie w obecnych stosunkach, również Towarzystwem ochrony — choćby suplentów. Nie wątpimy, że krakowscy nauczyciele gremialnie do myśli poruszonej się przyłączą i że sekcye Towarzystwa się ukonstytuuje.

Drugi odczyt prof. Tarnowskiego o listach króla Jana III z wyprawy wiedeńskiej objął opowiadanie o pamiętnem spotkaniu króla z cesarzem, o wyprawie do Węgier, bitwie pod Parkanami, zdobyciu Granu, powrotu do Polski, tryumfalnego przyjęcia w Krakowie. Opowiadanie było bez porównania bardziej ożywione niż w pierwszym odczycie. Niektóre epizody były pełne werwy i życia. Postać króla zarysowała się wyraźniej na ciemnem tle rozprzężenia w wojsku i w narodzie, nakreślonem w właściwy prelegentowi, dosadny sposób. Rzucając jaskrawe światło na moralny upadek narodu i niewdzięczność, która zatruła dalsze lata panowania Sobieskiego, nie pominął prelegent także popełnionych przez króla ciężkich błędów. Wyprawę wiedeńską jednak uznał wbrew spółczesnemu przysłowiu wysoko politycznem przedsięwzięciem. Nie był przecież wykład ten obrazem tryumfów polskiego oręża, ale raczej przerażającym obrazem narodowego upadku; nad wszystkiem przemagała „gorzka żółć w słodkim pucharze chlubnych wspomnień,“ a koloryt nadany przez prof. T. tej opowieści, głęboko tragiczne, pełne grozy sprawiał wrażenie. Drugą połowę wczorajszego odczytu zaliczyć możemy do najświetniejszych popisów oratorskich prof. Tarnowskiego. Czy jednak tak jednostronne, a bezwzględne sądy w publicznym wykładzie są właściwym sposobem uczczenia dwuwiekowej rocznicy wiedeńskiego zwycięstwa — zostawiamy do osądzenia słuchaczom. Ochłonąwszy z wrażenia, jakie wywrzeć mogła wymowa, może dziś jednego z nami będą zdania. Poprzestajemy na tem, nie wchodząc w szczegółowy rozbiór charakterystyki osób i czasu, podanej przez prelegenta. Prof. Tarnowski historykiem nie jest, a o jego poglądach dziejowych niejedunoby się powiedzieć dało. Odczyt jego będzie zapewne drukowany. Przy czytaniu go, zdaje się nam, nasunąć się będzie musiała każdemu uwaga, że gdyby równa wyrozumiałość kierowała prelegentem wobec „niewdzięcznego“ narodu, jaką nacechowane było jego opowiadanie o niewdzięczności Leopolda, sąd może wypadłby nieco odmiennie. Brakłoby wtedy jednak tego czarnego tła i tego kontrastu świateł i cieni, który prelegent z prawdziwym umiał wyzyskać artyzmem. Zasłużone też zebrał w dani oklaski.

Przykry dodatek. — Dla zapoznania urzędników biur telegraficznych z czynnością pocztową zaprowadzonym został w Krakowie począwszy od stycznia b. r. trzechmiesięczny kurs pocztowy. Czemuż doniesienie to przypada nam dopełnić przykrym dodatkiem, że wykłady odbywają się tam w języku niemieckim?

Zatwierdzenie konfiskaty. Sąd krajowy karny dla spraw prasowych w Krakowie zatwierdził zarządzoną konfiskatę broszury p. t. „Rozprawa w procesie karnym Jana Matejki przeciw drowi L. Eibenschützowi o przestępstwo obrazy czci. przeprowadzona w Krakowie d. 2 grudnia 1882. Kraków, nakładem Matejki“ z powodu, że takowa mieści w sobie znamiona występku z § 302 k. k. i w skutek tego dalsze rozpowszechnienie rzeczonej broszury wzbronionem zostaje.

Młodzieniec R., o którego postrzeleniu się donieśliśmy na tem miejscu, zakończył życie dzisiejszej nocy w klinice.

Pocztowe kasy oszczędności. Z różnych stron dochodzą nas zażalenia publiczności, że kasa oszczędności pocztowa w Wiedniu od niejakiego czasu do polskich interesantów tak zw. „potwierdzenia odbioru“ („Empfangsbestättigung“) w języku niemieckim adresuje. Musimy zwrócić uwagę publiczności, że kasa oszczędności pocztowa obowiązaną jest w tym języku te potwierdzenia wystawić, w którym książeczka wkładki opiewa, że zatem publiczność nasza powinna natychmiast po otrzymaniu takich niemieckich „potwierdzeń“ reklamować, jak to Czesi i Słoweńcy czynili. Również powinni nasi interesenci na to baczyć, aby przy każdej wkładce urzędnik pocztowy w języku polskim wpisał imię, nazwisko i zatrudnienie wkładającego, a nie jak dotychczas w języku niemieckim. O ile nam wiadomo, jest przy kasie oszczędności pocztowej w Wiedniu dostateczna ilość Polaków, wskutek czego w głównym zarządzie tej kasy korespondencya polska może być tak szybko załatwioną jak i korespondencya niemiecka.

Zarząd Towarzystwa wojskowych weteranów austryackich zwołuje na 11 marca na 3 godz. popołudniu walne zgromadzenie do sali hotelu lwowskiego, a to w celu naradzenia się nad propozycyą Towarzystwa austryackiego czerwonego krzyża, które w razie mobilizacyi formuje oddziały sanitarne i pragnie powołać w ich szeregi weteranów, aby w ten sposób, gdy ustają zarobki, zapewnić byt im i rodzinom ich.

Członkowie oddziałów sanitarnych, powołani do służby otrzymają umundurowanie, żywność i 25 ct., rodziny zaś ich po 75 ct. dziennie.

Nieżonaci zaś lub bezdzietni wdowcy otrzymują 75 ct. po rozpuszczeniu oddziałów, nadto tytułem odprawy otrzymuje każdy po 14 złr.

Nowe tańce. Znany dobrze w naszem mieście, a obecnie w Rzeszowie przebywający kapelmistrz 40 pułku p. Edmund Patzke wydał świeżo nakładem tamtejszej księgarni Arwaye kilka utworów, które przez miłośników muzyki tanecznej zapewne z przyjemnością zostaną powitane, wszystkie bowiem zalecają się właściwą temu kompozytorowi śpiewnością i werwą. Oto ich tytuły: „Ergo bibamus“ walce, „Papla“ polka-mazurka, „Jak się masz?“ i „Das ist die Burgmusik“ dwa marsze na fortepian.

Wieczorek urządzony w zeszłą niedzielę przez członków czytelni katolickiej ku uczczeniu imienin ks. biskupa krakowskiego wypadł pod względem programu, jak i wykonania tak pomyślnie, że na życzenia z wielu stron objawione zostanie dzisiaj powtórzonym w domu hr. Antoniego Potockiego przy ulicy Wesołej l. 23. Dochód z wieczorku, którego główną część programu stanowi tragedya w pięciu aktach z chórami ks. Porée p. t. „Hermenegild, męczennik za wiarę“ przeznaczony na cele czytelni.

Koncert ks. Marceliny Czartoryskiej uwieńczony został świetnym rezultatem materyalnym. Ogólny bowiem dochód przyniósł złr. 1.100, które stosownie do przeznaczenia oddane zostaną na rzecz domu Matek Miłosierdzia na Kazimierzu.

Na pierwsze i drugie przedstawienie „Fedory“ Sardou w tutejszym teatrze wszystkie bilety do lóż i miejsc zamkniętych zostały już rozebrane.

Lwów, 6 marca. W wczorajszej wzmiance o założeniu Koła nauczycieli lwowskich szkół wyższych, zaszła pewna niedokładność. Koło zawiązać się mające, nie zrywa łączności z Towarzystwem pedagogicznem, lecz na podstawie statutu tegoż Towarzystwa pragnie utworzyć osobną sekcyę, której zadaniem wyłącznem ma być popieranie i obrona spraw dotyczących gimnazyów i szkół realnych.

Jak było do przewidzenia, na wczorajszych wyborach „setnego“ radnego wyszedł z urny wyborczej dr. Feliks Gryziecki, prof. uniwersytetu. Na 1557 głosujących otrzymał 1058 głosów. Współzawodnik jego. Ignacy Fried otrzymał mniej niż połowę, bo 499 głosów. Skoro więc wybór 100 radnych już został dokonany, nastąpi ukonstytuowanie reprezentacyi miejskiej, które ze względów na dobro miasta, powinno nastąpić jak najprędzej.

Wczoraj zmarła w mieście naszem, jak to już drogą telegraficzną doniosłem, Joanna z Bilińskich Szajnochowa, wdowa po znakomitym naszym historyku, Karolu Szajnosze. Zmarłą otaczał powszechny szacunek.

Zmarli. — W Warszawie zakończył życie Józef Wieczorkowski, b. członek senatu, b. prezes Towarzystwa osad rolnych, człowiek niezmiernej pracy i wiedzy niepowszedniej, uczciwości wielkiej, zacny patryota, który się cieszył w szerokich kołach uznaniem i szacunkiem. W Petersburgu zmarł znany księgarz i wydawca Maurycy Bolesław Wolff.

Prof. August Sokołowski miał w tych dniach w Warszawie zajmujący odczyt o mecenasach sztuki i literatury za panowania Zygmunta III. Dzienniki warszawskie mówiąc o tym odczycie dodają, że słuchany był z niezwykłem w Warszawie natężeniem uwagi, a prelegent po skończeniu uczczony został rzęsistemi oklaskami i kilkakrotnem wywoływaniem.

„Nowiny“ warsz. zawiadamiają, iż „z powodu okoliczności nieprzewidzianych zawieszone zostają z d. 1 kwietnia na czas nieokreślony.“

Polska śpiewaczka w Azyi. Z listu prywatnego panny Maryi Pruszyńskiej z Szanghai dowiadujemy się o losie sympatycznej naszej rodaczki na dalekim wschodzie. Panna Pruszyńska doznała na wyspie Manilli i w Szanghai świetnego powodzenia, wyrażającego się zarówno oklaskami, recenzyami gazet, jako też i wspaniałemi darami w klejnotach, któreby mogły wzbudzić zazdrość najbogatszych dam Europy. Ale te laury i drogie kamienie zdobywa p. P. wielkiem poświęceniem i narażeniem się na niebezpieczeństwa. Podczas jej pobytu na Manilli grasowała straszna cholera, zabierająca po tysiąc ofiar dziennie. Z trupy, do której panna Pruszyńska należy, umarli *basso*, *tenor* i *soprano*, tak, że trzech nowych artystów trzeba było sprowadzić z Medyolanu. Na wyjezdnem z Manilli nawiedził wyspę straszny tajfun (burza), który zniszczył połowę miasta, nie oszczędzając domu, w którym mieszkała nasza śpiewaczka ze swą towarzyszką. Panie te ledwie zdołały uciec z życiem, zabrawszy tylko kasetkę z kosztownościami. Wobec takich niebezpieczeństw, blakną wszystkie trudności podróży i dlatego też energiczna nasza artystka nic o nich nie pisze. W Szanghai niedługo trupa zabawi i udaje się do Hong-kong, a potem znowu na Manillę, gdzie, jak się spodziewa, nie dozna już podobnych przeciwności losu.

Warszawski bonapartysta. W tych dniach do jednej z parafij warszawskich przybył orszak chrzestny. Gdy przystąpiono do spisania aktu, a urzędnik zapytał o imię malca, ojciec tegoż uroczyście wypowiedział: „Napoleon-Bonaparte“.

W ostatnim numerze czasopisma *Wszechświat* znajdujemy początek cennego artykułu p. Kramsztyka: „Przejście Wenery i wyznaczenie odległości słońca“, notatkę p. Waligórskiego: „O ile przemysł górniczy może się opłacić w naszym kraju“, dokończenie pracy p. Lepperta: „Nowsze postępy na polu syntezy związków organicznych“, streszczającej barwnie i ciekawie ostatnie rezultaty tego działu badań przyrodniczych, dalszy ciąg specyalnej pracy p. Zubera: „Nafta i wosk ziemny w Galicyi“, oraz ciekawy opis nowej ryby *(Eurypharynx pelecanoides Voillant)*, świeżo odkrytej w głębiach oceanu atlantyckiego, a odznaczającej się dziwacznością kształtów, wśród rzeszy morskich mieszkańców.

W ogóle należy się uznanie Redakcyi tego pisma za staranność i dobór artykułów.

Połączenie Dover z Calais tunelem podmorskim zostało w tych dniach stanowczo przez ministerstwo angielskie odrzuconem, ponieważ wyznaczona komisya ministeryalna angielska, która stan obrony kraju po wybudowaniu tunelu w razie wojny zbadać miała, większością głosów przeciw budowie tunelu się oświadczyła. Połączenie Anglii z Francyą przez kanał Calais stanie się jednak faktem zapomocą trajektu kolejowego. Według projektu inżyniera Fovler mają być przystanie w Calais i w Dover dla objęcia ogromnych, całe pociągi kolejowe unoszących parostatków, znacznie rozszerzone, i w tym celu odpowiednio urządzone. Do przedsiębiorstwa tego potrzebne są parostatki o 140 m. długości, 18 m. szerokości i o 6.000 tonach siły ładunkowej przy 3.65-metrowem zanurzeniu się. Maszyny będą miały siłę 12 000 koni. Koła parostatków będą trzymane w ruchu przez osobne maszyny, a podróż trajektem (37 km.) będzie tylko 1 godzinę trwała. Każdy parostatek ma dziennie 4 razy kanał przebiegać i naraz 1000 podróżnych i 100 ton ładunku zabierać. Koszta przedsiębiorstwa obliczono następująco: roboty w przystani Dover na 17,800.000 m., roboty w przystani Calais na 2,100.000 m., 3 parostatki trajektowe 10,000.000 m., razem 29,900.000 m., czyli w zaokrągleniu 30 milionów m. Koszta na utrzymanie w ruchu przedsiębiorstwa wyniosą 2 miliony m rocznie. Brutto dochód obliczono według zestawień odnośnych zarządów kolejowych i innych znawców a 4,200.000 m. Podług powyższego zestawienia pozostaje zatem czystego zysku 2,200.000 m., która to suma zapowiada przeszło 7 od sta procent.

Repertoar teatralny.

Czwartek 8 marca: „Jacuś“. Po raz trzeci.

Sobota 10 marca: „Fedora“ w czterech aktach W. Sardou. Przekład J. Arwina. Po raz pierwszy. Benefis pani Hoffmanowej.

Niedziela 11 marca. „Fedora“ W. Sardou. Po raz drugi.

Dział ekonomiczny.

Cukrownia w okolicy Tarnowa. Na zebraniu Tow. rolniczego okręgowego w Tarnowie była na porządku dziennym sprawa założenia cukrowni w okolicach Tarnowa. Referował tę sprawę p. Krasicki, który doniósł, że p. Skene, ojciec austryackich cukrowni, przesłał p. W. Oborskiego, jako swego delegata, celem zbadania terenu i stosunków miejscowych. Wykazuje wymagania p. Skenego, tj. 2.000 morgów plantacyj, licząc 180.000 ctm. — i przedstawia niskie jeszcze opodatkowanie cukrowarni w Austryi, wspomina o pięknie motywowanej petycyi 11 gmin do Skenego o założenie cukrowni i stawia wniosek, aby wybrać komisyę, któraby zbadała, czy są powody założenia cukrowni i w Bogumiłowicach. Wybrano pp. hr. Potulickiego, dra Kaczkowskiego, Adama Tabaczyńskiego, Gustawa Nowotnego i Józefa Krasickiego.

Po tym wyborze trwała jeszcze dłuższa dyskusya nad tym przedmiotem i przemawiali pp.: Kisielewski, Gniewiński, Krasicki, przedstawiając trudności i korzyści z założenia cukrowarni, przyczem przedstawiono, że w Siedliszowicach i okolicy może być młyn, któryby z buraków wyrabiał mąkę a odpadki pozostawiał na gruncie.

Ks. Sanguszko przedstawia korzyści dla rolnictwa z cukrowarni i wskazuje na bajecznie wysoki czynsz z ziemi w Czechach i Morawii. P. Tabaczyński radzi gruntownie rozważyć, czy wchodzić w układy ze Skenem, czy kreować Towarzystwo akcyjne.

Dr Kaczkowski radzi pozostać w granicach wniosku, uznać budowę cukrowni za potrzebną i głosować za wnioskiem Krasickiego.

Członek Krasicki oświadcza, że nie sam p Skene, ale i inni ofiarowali mu na założenie cukrowni kapitały — i radzi przyjąć udziały, co zostawiono komisyi. *(Orzeł.)*

Wykłady o gospodarstwie rolnem w seminaryach duchownych. Księża biskupi z Litomierzyc i Królowejgrodu, oraz rektorat biskupiego seminaryum w Budziejowicach udali się do ks. kardynała Karola Schwarzenberga, jako prezydenta rady kultury krajowej królestwa czeskiego, z prośbą o pozwolenie zaprowadzenia regularnych odczytów o gospodarstwie rolniczem w seminaryach duchownych. Książe kardynał najchętniej przyzwolił.

Znakomita ta innowacya — ażeby w seminaryach, które przygotowują przyszłych duszpasterzy po wsiach, przyszłych proboszczów, zaprowadzić naukę rolnictwa, winna być przykładem i pobudką do zaprowadzenia czegoś podobnego w kraju naszym, tak na wskróś rolniczym. Odliczając nieliczne choć zaszczytne wyjątki, odznaczają się gospodarstwa na probostwach nadzwyczajnem zacofaniem i często niewiele, lub wcale się nie różnią od gospodarstw włościańskich. Jaką dobroczynną rolę może odegrać proboszcz będący dobrym gospodarzem, jużto jako pedagog żywem słowem, już dobrym przykładem działający — nie potrzeba mówić. Mamy nadzieję, że pomysł czeski przyjmie się na galicyjskim gruncie.

Wiedeń, 6 marca.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·05 —10·10, gotowa 10·— —11·—, na jesień 10·46 —10·48. Owies na wiosnę 6·88 — 6·92. Owies na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Żyto węgierskie 7·80 — 8·10 Żyto na wiosnę 1883 7·6 —7·63. Żyto na jesień 6·65 —6·85. Kukurudza na wiosnę 6·85 — 6·90 gotowa 6·65—6·90.

Spirytus 32·— —32·25.

Nafta 23·75—24·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do nas:

„Cicho było dotychczas w syrenim grodzie o udzialanie w koronacyi carskiej ludności Królestwa Polskiego. Obecnie atoli miłościwy rząd postanowił zmusić nas do objawów serdecznej lojalności. Czynność tę rozpoczął warszawski oberpolicmajster. — Do biura jego po kolei wzywają właścicieli domów. W biurze stoi taca i w obecności naczelnik odpowiedniego wydziału, ma najprzód czułą przemowę na temat wiernopoddańczości, którą wmawia w osłupiałego klienta. — Następnie przedstawia konieczność złożenia datku na koronacyjny podarek dla cara od m. Warszawy. Wreszcie zmienia się dekoracya. Naczelnik zaczyna krzyczeć, używać argumentów czysto rosyjskiej natury i grozić karami, jeżeli wezwany nie położy na tacy żądanej ofiary. — Kładzie więc ruble na tacy i wychodzi jak niepyszny. — W taki sposób zbierają u nas dobrowolne składki mieszkańców miasta Warszawy na dar koronacyjny.“

Petersburger Ztg. donosi, że dyrektor departamentu policyi Plewe (który największe zasługi położył w tropieniu nihilistów. Przyp. Redakcyi) otrzymał wysokie stanowisko w ministerstwie sprawiedliwości, zaś na dotychczasową jego posadę mianowany został wice-dyrektor departamentu policyi — Durusow.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Rząd przedkłada projekt do ustawy o wynagrodzeniu szkody niewinnie skazanym, a następnie uwolnionym osobom.

Dep. Doblhammer interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie odbudowania mostu na rzece Inn od strony Bawaryi.

Projekt o zmianie przepisów ustawy hipotecznej przekazano komisyi sądowej.

W dalszym ciągu obrad szczegółowych nad budżetem ministerstwa oświaty przy tytule „nadzor szkolny“ polemizuje deput. Lustkandl z twierdzeniem Polaków i Czechów, że ich szkolnictwo pokrzywdzone jest na korzyść szkół niemieckich i protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby inne kraje zawsze domagały się upaństwowienia swych zakładów szkolnych. Następnie omawia sprawę czeskiej szkoły prywatnej w Wiedniu i ruskiej szkoły we Lwowie.

Minister oświaty Conrad odpowiada poprzedniemu mowcy, iż nigdy nie postało mu w głowie kwestyonować sumienność władz szkolnych; obstaje jednak przy konieczności zatrzymania toku instancyi w sprawach szkolnych. § 17 ustawodawstwa szkolnego rozróżnia założone i otwarcie szkół prywatnych.

Dozwolono więc tylko założenia szkoły czeskiej, otwarcia zaś jeszcze nie dozwolono, ponieważ zasady państwowe Austryi wymagają, aby każdy czuł się w stolicy państwa, jak w własnej ojczyznie. W ustawach szkolnych nie ma żadnego postanowienia, w jakim języku nauka ma być udzielaną w szkołach prywatnych. Opinia publiczna przesądzała niepotrzebnie skutki utworzenia tej szkoły.

Nieuzasadnioną jest obawa, że tej szkole prywatnej nada się wkrótce charakter szkoły publicznej, gdyż w tym względzie istnieją stałe przepisy ustaw.

Takie jest zdaniem ministra spokojne, trzeźwe zapatrywanie na ten przedmiot, który nie zasługuje, aby tyle uwagi i czasu zabierał. Na wniesione wczoraj zażalenia odpowiada minister. — iż celem jego jest równouprawnienie t. j. dać każdemu to wszystko, co dla niego według zachodzących okoliczności w pewnym czasie jest najkorzystniejszem. (Brawo!)

Wiedeń, 7 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). Kowalski mówi o niedostatkach szkolnictwa w Galicyi; znajduje, że liczba szkół ruskich jest niedostateczna, nauka w ruskim języku niewystarczająca.

Edward Suess twierdzi, że pobudkę do założenia czeskiej szkoły w Wiedniu nie dała czeska ludność stolicy, ale została ona wrzuconą, jako narodowościowe jabłko niezgody. — Kwiczała konstatuje, że liczni rodzice, reprezentujący 232 dzieci, domagali się czeskiej szkoły. Clam-Martinitz oświadcza, że założenie czeskiej szkoły prywatnej nie narusza żadnego prawa, i dlatego to przeciwnicy nie poszli przed trybunał państwowy. (Brawo! oklaski). Tytuł: nadzór szkolny został przyjęty.

Buda-Peszt, 7 marca. Dziennik urzędowy ogłasza cyrkularz ministra spraw wewnętrznych wystosowany do wszystkich municypiów, w którym donosi, iż cesarz zezwolił na bezkarny powrót z Rumunii wszystkim Węgrom zbiegłym przed służbą wojskową.

Berlin, 7 marca. Cesarz mianował ks. Walii pruskim generałem marszałkiem polnym.

Paryż, 7 marca. Na posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał dr Clemenceau za rewizyą konstytucyi, której cały kraj sobie życzy. Co do wniosku, ażeby Izba wzięła rewizyę konstytucyi pod rozwagę — oświadcza, że obecnie rewizya konstytucyi nastąpić nie może. Stawia zatem wniosek, aby Izba udzieliła rządowi *votum* zaufania. Prezydent Izby odczytuje tekst tego wniosku, według którego Izba ufając oświadczeniom rządu co do rewizyi, odrzuca wniosek wzięcia pod rozwagę rewizyi konstytucyi. Ferry zgadza się na powyższy tekst *votum* zaufania, które następnie 307 głosami przeciw 182 uchwalono.

Paryż, 7 marca. Na posiedzeniu senatu zarzuca minister spraw wewnętrznych projektowi Dufaurea, że zmierza do ograniczenia stowarzyszeń, tudzież przywilejów kongregacyj. Minister dodaje, że można wydać ustawę obejmującą stowarzyszenie i kongregacye, lecz nie można ich wedle tych samych zasad traktować.

Juliusz Simon zgadza się z projektem, o ile dotyczy dóbr do martwej ręki należących (duchownych), lecz z pewnemi zmianami; prawo jednak stowarzyszeń musi być w imię wolności dla wszystkich utrzymane.

Poczem rozprawy odłożono do czwartku.

Paryż, 7 marca. Pogłoski o podjęciu układów francusko-angielskich w sprawie egipskiej okazują się nieprawdziwe. Zachowanie się Gladstona w tej sprawie wywarło w Paryżu dobre wrażenie. Nie omawia on wprawdzie sprawy egipskiej — lecz, czego sobie zawsze Francya życzy, zamierza uporządkować sprawę egipską przez przywrócenie jej do *status quo ante*. To odpowiadałoby interesom Anglii; obecnie jednak uważa, że wobec stanowiska, jakie Anglia w Egipcie faktycznie zajmuje, nie wypada mu rozpoczynać na nowo układów z Francyą.

Paryż, 7 marca. Ponieważ poszlaki przeciw Irlandczykowi Byrnemu podniesione, okazały się bezzasadne, przeto ma być prawdopodobnie dziś na wolność wypuszczony.

Rzym, 7 marca. Obiega pogłoska, że papież wyśle nuncyusza paryskiego, jako posła swego do Moskwy, w celu złożenia carowi gratulacyj koronacyjnych.

Bukareszt, 7 marca. Izba uchwaliła jednogłośnie przeznaczyć 15 milionów na fortyfikacye. Komisya proponowała wprawdzie 30 milionow, lecz Izba na wniosek prezesa ministrów, zniżyła tę kwotę do połowy. Tenże oświadczył, że jedynym celem tych fortyfikacyj jest ubezpieczyć neutralność Rumunii; a byłoby dziecinstwem upatrywać w tem jakie zamiary zaczepne: zresztą potrzeba 10 lat czasu i corocznie po 15 milion. wydatku, aby dokonać dzieła ubezpieczenia kraju.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 marca 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·35	
„ 5% Austr. pap. nowa	93·—	
„ srebrna „	78·60	
„ złota „	97·65	
„ 6% Węg.	120·—	
4% Renta złota węg.	89·—	
Losy z r. 1860	131·—	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	831·—	
„ kredytowe	314·35	
Londyn	119·80	
Napoleondor	9·49	
Lombardy	144·90	
Losy z r. 1864	167·50	
Akcye Karola Ludwika	307·50	
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	
5% Obligacye Indemn. gal	98.—	
Losy premiowe węg.	116·75	
Akcye Koszycko-Bogum.	145·25	
„ Północno zachodnie	207.50	
6% Listy hipoteczne	102.—	
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101.50	
Akcye Siedmiogrodzkie	174·—	
Marka	58·50	
Ruble papierowe	119·25	
Dukat	564·—	
Berlin d. 7 marca 1883.		
Wiedeń	170·60	170·55
Banknoty	170·0	170·75
Warszawa	203·90	203·90
Ruble	204·40	204.30
5% Listy zast. król. polsk.	63·65	64·—
4% „ likwidacyjne	55·60	55·50
Akcye Karola Ludwika	131·—	131·—
„ kredytowe	549·—	545·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

PODZIĘKOWANIE.

Rada gminna wsi Liszki na posiedzeniu swem w d. 26 Stycznia odbytem jednogłośnie orzekła podziękowanie dla W. P. **Franciszka Michała** 2ch im. **Wyspiańskiego, artysty-rzeźbiarza w Krakowie** za jego bezinteresowne dostarczenie nam biustów: 8 królów polskich, 1 Najjaśniejszego Pana i 1 Ś. Stanisława, dla szkoły naszej.

To podziękowanie stwierdzamy swymi podpisami, polecając zarazem Pana Wyspiańskiego P. T. osobom czy to prywatnym czy publicznym, stosunkiem do niego skierować się mającym, jak najlepiej. 1273

Że te uczciwe, ze serca pochodzące słowa w uszach dobrze myślących niezagłuszone zostaną, stwierdza charakter polski, żadnym podstępem nieskażony, p. Wyspiańskiego. W tej myśli oddajemy się nadziei, że Szanowna Publiczność polska p. Wyspiańskiemu nie odmówi swoich względów, i zostajemy ze znakiem winnego i uniżonego szacunku

Zarząd gminy Liszki.

L. 417.

W Nowym Sączu corocznie cztery jarmarki główne

nowo-koncesjonowane

z tych 2 dwudniowe na konie przypadają w roku 1883, w dniach **21 i 22 Marca,** tudzież **5 i 6 Września,** zaś dwa jednodniowe na wszystkie artykuły targowe z wyjątkiem koni, odbywać się będą corocznie w pierwszy Wtorek miesiąca Stycznia i miesiąca Lipca.

Magistrat kr. miasta Nowego-Sącza

dnia 22 Lutego 1883. 1274 1 3

L. 529.

Ogłoszenie.

Przy Magistracie tutejszym jest do obsadzenia posada

budowniczego

z roczną płacą 420 złr., która po upływie jednego roku podwyższona być może.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 20 Marca 1883 roku.

Bochnia d. 28 Lutego 1883.

Burmistrz: 1259 3 3
Dr. Józef Trybulec.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 7 3.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 50	120 —
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 25	58 65
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	97 75	98 25
4	„ „ „ „ „	90 —	90 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	87 25	80 —
	Lwów, dnia 6/ .		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60
	Wiedeń, dnia 6/3.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 30	78 45
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	78 65	78 80
4	„ „ złota „ „ 100	97 75	97 90
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 20	93 35

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 50	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 75	137 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 —	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 50	— —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 10
4	„ srebrna „ „ „ 100	89 05	89 20
5	„ pap. „ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 —	110 25
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 15	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 75	99 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 80	115 30
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	101 50	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27 15	27 75
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	116 50	117 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 15
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 50	101 25
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 05
4½	„ „ „ „ „ „ 100	98 70	98 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 80	93 —
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 70	94 —
5	Ferdynanda północ. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 40	98 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	94 80	95 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 15
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 50	93 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 20	99 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 60	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 50	— —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
	L O S Y.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 25	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 10	21 40
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	20 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	51 —	53 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	22 50	23 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	45 25	45 75
—	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	22 50	23 50
—	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	117 50	118 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 —	112 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	223 —	223 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	311 50	311 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	315 —	315 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	828 —	830 —
5	Unionbank na 100 złr.	116 25	117 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 —	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2786 —	2792 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 —	194 50
5	Karola Ludwika na 210 „	306 —	306 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 50	171 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	— —	— —
bez %	Prag Duxer	56 50	57 50
5	Rudolfa na 200 złr.	164 25	165 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	165 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	344 75	345 90
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	140 75	145 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 25	162 50
5	Nordosty na 200 „	164 25	164 75
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
	20-to Markówka „ „	11 71	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
	Funty szterling. „ „	11 94	11 98
	Tureckie liry złote „	10 77	10 79
	Banknoty włoskie „ „	47 35	47 45
	Ruble papierowe „ „	119 50	119 75
	Warszawa, dnia 6 3.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	100 10	100 35
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rz. 100	87 50	87 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 40
	„ „ „ IIa „	92 —	92 30
	„ „ „ IIIa „	91 85	92 52

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.